Nr 20. Krakow, Sroda 25 Stycznia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohn, ul. Karola Ludwika 8, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przesyłki pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Rapcasa i A. Salamonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Glosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Nowy metropolita ruski.

Kraków, 24 stycznia.

Stanowisko metropolity ruskiego we Lwowie doniosłe ma dla całego kraju znaczenie. Dalecy od chęci mięszania się w wewnętrzne sprawy kościoła grecko-katolickiego, nie możemy przecież, ze względu na bliski nasz stosunek do Rusinów, z obojętnością patrzeć, kto stoi na dominującem i wpływowem stanowisku najwyższego w kraju zwierzchnika cerkwi ruskiej.

Cerkiew ruska odgrywa bowiem w życiu politycznem Rusinów w Galicyi rolę ważniejszą, pod wielu względami, niż kościół parafialny rzymsko katolicki. Wpływ obu kościołów może się równoważyć, bo przywiązanie do wiary, poszanowania dla tradycyi i świątyni Pańskiej, mogą równie silne być u ludu obu narodowości; lecz w życiu społecznem i politycznem inne posiada znaczenie plebania ruskiego proboszcza, niż plebania księdza rzym.-kat. Pleban ruski jest ojcem rodziny, a dom jego wysyła w świat całą kategoryę inteligencyi ruskiej. Jakość tej inteligencyi, młodego jej pokolenia, zależy w pierwszym rzędzie od zasad społecznych i politycznych, jakie ona z rodzicielskiego wynosi domu.

To jeden, ważny moment. Powtóre liczyć się należy z faktem, że wpływ, jaki wywiera duchowieństwo ruskie na lud poza kościołem, znacznie jest silniejszym od wpływu duchowieństwa rzymsko-katolickiego. Księża ruscy biorą bardzo wybitny udział w życiu publicznem kraju, oni są decydującym czynnikiem w wielu Towarzystwach, oni kierują, bardzo często, całą akcyą wyborczą w swojej parafii i poza jej granicami. Jednem słowem cerkiew ruska, jako pojęcie tych prądów społecznych i politycznych, które z niej wychodzą, lub w jej bezpośredniem otoczeniu znajdują punkt oparcia, posiada dla ludu ruskiego, a więc pośrednio dla kraju całego, pierwszorzędne znaczenie. Wynika z tego, że osobistość metropolity, jako najwyższego w kraju tej cerkwi zwierzchnika, obudzać musi nietylko u oddanych jego duszpasterstwu wyznawców, lecz i w społeczeństwie polskiem najżywsze zajęcie.

Zmarły metropolita ks. Sembratowicz odznaczał się, jako Rusin, duchem pojednawczym i pragnął budować mosty zgody z Polakami. Jestto jedyna, godna kościelnego zwierzchnika rola. Pomimo szlachetnych jego usiłowań, które wdzięcznem zapisały się u Polaków i narodowców ruskich wspomnieniem, nie zdołał ś. p. kardynał przeszkodzić, żeby przeważna część duchowieństwa ruskiego w odmiennym, od przezeń wskazywanego, poszła kierunku. Publiczną jest przecież tajemnicą, że stanowczo przeważna część cerkwi ruskich spoczywa w ręku duchowieństwa, należącego do stronnictwa moskalofilskiego.

W tym stanie rzeczy ważne zadanie czeka następcę ś. p. kardynała Sembratowicza, a mianowanie nim dotychczasowego biskupa ruskiego, ks. Juliana Kuiłowskiego jest ważnym dla całego kraju wypadkiem. Nowy dostojnik kościoła ruskiego jest temsamem zastępcą marszałka krajowego i często przewodniczy obradom sejmowym, a jako taki w pracach tego ciała ustawodawczego i wogóle w sprawach krajowych wybitny bierze udział. Nowego metropolitę witamy też bez wszelkich uprzedzeń i w tem przypuszczeniu, że potrafi dobrze służyć swojemu narodowi na swojem stanowisku, a wtedy i wśród polskiej ludności zdobędzie sobie szacunek i uznanie, jakiego używał jego poprzednik.

Obecny metropolita, ks. Julian Kuiłowski, którego nominacyę przyniosła niedzielna *Wiener Ztg*, urodził się w roku 1826, w Koniuszkach Królewskich, w powiecie rudeckim, gdzie jego ojciec był proboszczem grecko-katolickim. W r. 1849, będąc studentem wydziału filozoficznego w uniwersytecie lwowskim, wziął udział w rewolucyi węgierskiej i walczył w polskim legionie pod wodzą generała Dembińskiego. Po nieszczęśliwym upadku rewolucyi na Węgrzech schronił się wraz z innymi rozbitkami do Turcyi, a następnie do Paryża, gdzie w seminaryum św Sulpicyusza, wychowującem przeważnie Misyonarzy dla nawracania schizmatyków, w r. 1854 otrzymał święcenia kapłańskie po odbyciu w ciągu czterech lat studyów teologicznych.

Z początkiem lat 60 tych przybył ks. Kuiłowski do Galicyi i otrzymał pierwszą posadę w dyecezyi przemyskiej. Następnie przesuwał się on stopniowo, lecz zwolna po szczeblach hierarchii kościelnej. Był po kolei wikarym, proboszczem, wicedziekanem, dziekanem i w końcu kanonikiem gremialnym kapituły biskupiej w Przemyślu. Zostawszy kanonikiem, miał sposobność zaznajomić się z najrozmaitszemi działami pracy zawodowej; był bowiem rektorem seminaryum biskupiego, referentem konsystoryalnym i t. d., a wszędzie i zawsze z obowiązków swych umiał wywiązać się w sposób wzorowy. W roku 1887 ofiarowano mu pierwszą prelaturę w nowoutworzonej (w r. 1884) grecko katolickiej kapitule biskupiej w Stanisławowie, a w r. 1889 został sufraganem i prepozytem kapituły w Przemyślu, poczem w dniu 3 sierpnia 1891 r. nastąpiło mianowanie go biskupem grecko katolickim w Stanisławowie, a obecnie metropolitą na stolicę osieroconą przez śmierć kardynała Sylwestra Sembratowicza.

Co się tyczy osobistych zalet nowego metropolity, to wszystkie dzienniki lwowskie, tak ruskie, jak i polskie podnoszą jednozgodnie wielkie przymioty jego umysłu, serca i charakteru, a przedewszystkiem nadzwyczajne przywiązanie do Unii, prostotę życia, graniczącą z ascetyzmem, ofiarność na cele cerkwi grecko katolickiej, oraz pojednawczość w sprawach partyjnych i narodowych.

O ile jednak co do samej osoby metropolity panuje zgoda w dziennikach polskich i ruskich, o tyle znów nie spotykamy się z taką jednozgodnością sądów w odniesieniu do znaczenia politycznego, które ta nominacya posiada. Najważniejszy głos w tej sprawie mają, rzecz prosta, dzienniki ruskie, gdyż osobistość i działalność każdorazowego metropolity posiadają znaczenie w pierwszym rzędzie dla społeczeństwa ruskiego. Tu spotykamy się z sądami bardzo różnemi o znaczeniu najświeższej nominacyi. — I tak np. *Halyczanin* (organ, jak wiadomo, moskalofilów) z radością pisze o niej, wychodząc z założenia, iż „faktem jest, że przeszła ona wbrew woli, pragnieniom i staraniom tak zwanych „nowokursników“, lub „badeniaków“, którzy w ciągu ostatnich lat dziesięciu przywykli do tego iż, zgodnie z ich żądaniami, obsadzano wszystkie wybitniejsze posady w dyecezyach galicyjsko-russkich, i z którymi szli ręka w rękę russy biskupi w Galicyi“. W dalszym ciągu przypomina *Halyczanin* z lubością, że ks. Kuiłowski był onego czasu w Paryżu uczniem unickiego ks. Włodzimierza Terleckiego, który, wytrwawszy wiernie przez znaczną część życia przy unii, zakończył żywot swój w Odessie w 1888 r, jako archimandryta prawosławny. Charakterystycznem jest przekonanie, wyrażone przez ten dziennik, że „nowy metropolita, jako wychowaniec Włodzimierza Terleckiego, nauczył się kochać swój obrządek i swoją cerkiew“ *(sic!)* Artykuł *Halyczanina* kończy się wezwaniem do nowego metropolity, aby wytrwał przy swych dawnych zasadach, i życzeniem, aby mu udało się zwalczyć jawne i tajne intrygi, jakie prowadzą przeciw jego osobie wszelkiego rodzaju egoiści, należący do „nowego kursu“. Na wzmiankę zasługuje także ustęp z artykułu *Halyczanina*, gdzie jest mowa o prawdopodobnem zamianowaniu ks. Bazylianina Szeptyckiego biskupem stanisławowskim, a także Bazylianina, ks. Filasa, biskupem sufraganem nowego metropolity. Organ moskalofilów lwowskich upatruje w tych nominacyach, gdyby przyszły do skutku, początek upadku cerkwi russkiej w Galicyi.

Diło, omawiając w obszernym artykule obsadzenie stolicy metropolitalnej, nie ukrywa wcale swego zdziwienia z powodu, że nie dostała się ona biskupowi przemyskiemu ks. Czechowiczowi, „Rusinowi-narodowcowi, mającemu dużo zasług dla sprawy narodowej“. Godzi się ono wreszcie z faktem dokonanym, chociaż zastrzega się, że wybór osobistości na metropolitę wypadłby inaczej, gdyby w nim głos zabierać mogli także Rusini. Charakterystycznem jest ostrzeżenie, wystosowane pod adresem nowego metropolity, „który, gdyby chciał kłaniać się cudzym bogom i wpływać na duchowieństwo w duchu niekorzystnym dla ruskiego narodu, mógłby łatwo zostać pasterzem bez owczarni... Nie wchodzimy w to, ile było słuszności w zarzutach, czynionych dawniej biskupowi stanisławowskiemu. Przypuściwszy nawet ich bezpodstawność, chcemy mieć nadzieję, iż przez zmianę okoliczności zmieni się i to także, co dawało Rusinom w Stanisławowie powód do niezadowolenia“.

Niezrozumiałem wprost jest stanowisko, zajęte przez trzeci dziennik ruski, a mianowicie *Ruslan*, organ p. Barwińskiego, wobec nominacyi ks. Kuiłowskiego. Wyszedłszy z datą 24 stycznia, ogranicza się on jedynie do podania odnośnego telegramu z Wiednia i do króciutkiej wzmianki, że „nominacyi tej nie spodziewały się nawet władze krajowe“. To trochę zamało!

Czesi o kompromisie.

Akcya, w niedzielę zainicyowana w szpaltach dzienników wiedeńskich i przez broszurę Hochenburgera, zmusiła prasę czeską do jasnego wypowiedzenia zdania w tej kwestyi. *Narodni Listy, Hlas Naroda* i *Politik* nie zgadzają się na propozycyę Hochenburgera w sprawie rozwiązania kwestyi językowej.

Narodni Listy nazywają projekt Hochenburgera naiwny i dziwią się że do ugody z niemieckimi „dekadentami“ nakłaniają pp. Rutowski i Biliński. Czesi nie zawrą żadnego pokoju z Niemcami, jeżeli językowi czeskiemu we wszystkich krajach czeskich nie będzie przyznane zupełne równouprawnienie z językiem niemieckim. Jeżeli kilku Polaków, którzy na szczęście tylko mniejszość tworzą, sądzi, że położyłoby się kres nieszczęsnej sytuacyi, w której znalazło się państwo nie z naszej winy, ale z powodu zarozumiałości niemieckiej, to dowodzi to tylko, że stoją oni w przeciwieństwie do innych ludów słowiańskich i do stanowiska polskiego narodu. Ufamy większości Koła polskiego, pisze organ młodoczeski, i nie sądzimy, aby liberałom z Koła polskiego udało się wstrząsnąć programem adresu z roku 1897.

Dziwimy się tylko, że krakowski *Czas* kruszy pióro w obronie zgody niemiecko-czeskiej. Z tej strony nie oczekiwaliśmy parcia ku zawarciu ugody. A zdziwieni jesteśmy również, jak ze strony polskiej można było uczynić zarzut feudalnej szlachcie, że stała się niewierną historycznej swej tradycyi pośredniczenia i teraz młodoczeską prowadzi politykę. Ugoda w dzisiejszych czasach nie ma celu, skoro Niemcy zasiedli przy zielonym stoliku, aby nowy program ułożyć. Jak długo trwać będzie komedya parlamentarna, — na to Węgry dadzą odpowiedź. W końcu skonstatować należy, że w sferach miarodajnych wcale nie myślą o zamianowaniu ministra dla Czech.

Hlas Naroda zajmuje się oświadczeniem hr. Thuna, złożonem w komisyi parlamentarnej prawicy. Z oświadczenia ministra wnioskuje dziennik czeski, że hr. Thun raczej ustąpi, zanimby miał działać przeciw programowi prawicy. Rząd za wiele sobie przyrzeka korzyści, gdyby rokowania między Czechami a Niemcami zostały zainicyowane. Zresztą nie nadeszła jeszcze na to chwila stosowna.

Politik donosi, że w łonie nieobstrukcyjnych grup niemieckich odbywają się w tym kierunku starania, aby parlament został odroczony w celu zainicyowania rokowań czesko-niemieckich. Żądanie Hochenburgera, aby kwestyę językową uregulować w drodze ustawodawczej i w celu zniesienia rozporządzeń językowych, uważa *Politik* za nadające się do dyskusyi. Wszystko wskazuje na to, że parlament wkrótce zostanie odroczony, a wtedy można rozpocząć rokowania, jeżeli dobrej woli nie zabraknie.

Katolickie Listy twierdzą, że Niemcom nie zależy tylko na tem, aby język niemiecki stał się państwowym. Oni chcą czegoś więcej, ale ukrywają zdradliwie swoje zachcianki.

Uroczystość Mickiewiczowska w Petersburgu.

(Dokończenie).

Ostatni z zapisanych urzędownie mowców publicysta i prawnik, p. Kutyłowskij, wypowiedział mowę o silnym, poetycznym nastroju, przedstawiając, jak „nad pełnią pełnych goryczy wspomnień górnje jasne wspomnienie kolebki Adama Mickiewicza, kolebki wielkiej poezyi polskiej, która siedmiobarwną tęczą zawisła nad falami potopu.“

Potem nastąpiły mowy nadprogramowe, improwizacye chwili. Słynny adwokat i utalentowany pisarz, Andrejewskij, powiedział między innemi:

„Spodobało się losom, aby największa sława Polski należała do Rosyi. Bądź co bądź, terytoryalnie Mickiewicz jest naszym (?!) Był to poeta jaśniejący na ziemi rosyjskiej, i my, nawet gdybyśmy tego nie chcieli, jesteśmy obowiązani, przechodząc mimo wielkiej jego sławy, uchylać nasze głowy. I oto jest już nie mogąca być usuniętą z gruntu rosyjskiego świętość, która nas obowiązuje do pojednania.

„W wiecznej dziedzinie sztuki niema miejsca dla tak powszedniej rzeczy, jak polityka. Odsuwając na bok nawet wielkie kwestye praktyczne, my zawsze z przepełnionego serca wołamy:

„Chwała poecie z orlim wzrokiem, z długiemi do ramion kędziorami, z wielką duszą, ze słowami, palącemi serca ludzi. Takim językiem płomiennym, boskim, przemawiali tylko: Schiller i Byron Mickiewicz dosięgnął tych wysokości, na których znikają granice i komory celne. Wszystko, co pisał o ojczyźnie, pozostało w jego książkach, jak pamięć o jego miłości ziemskiej. „Wszystko, co smutne i piękne — pisał Edgar Poe — stanowi właściwą dziedzinę poezyi“. — Ojczyzna Mickiewicza jest smutną; jest piękną, bo żyje w niej entuzyazm; jest silna wiarą w przyszłość, bo w niej jaśnieją samodzielne siły twórcze. Mickiewicz więc opiewał Polskę, był patryotycznym polskim pieśniarzem. Jednak należy on do nas wszystkich, jako artysta, który pozostawił sztuce słowiańskiej czarowne dziedzictwo. Połączmy się więc we wzruszającem uczuciu ludzi, którzy gotowi są płakać z zachwytu na wspomnienie o tem, co jest nieśmiertelnie pięknego w utworach Mickiewcza!“

Leon Połowskij, znany pisarz, były redaktor *Strany*, który ma wielkie uznanie pośród inteligencyi rosyjskiej, gorąco wzywany do przemówienia przez zgromadzonych, wypowiedział krótką mowę, w której zaznaczył, że głównym warunkiem zbliżenia się obu narodowości jest idea „równouprawnienia i pełni praw wszystkich obywateli w państwie“.

Przemawiali jeszcze Michajłowskij, wiceprezes Związku literatów rosyjskich, dr Tomaszewski, profesor Bulicz (po polsku), prof. Weinberg, publicysta Daryusz Bagnicki, pani Kałmokowa i inni.

Ucztę zakończyło gorące, natchnione przemówienie p. Potiechina, który w krótkich, ale gorących słowach streścił ożywiające wszystkich obecnych uczucia dla wielkiego poety polskiego i słowiańskiego.

Zakończenie uczty nie było zakończeniem uroczystości. Adwokat i powieściopisarz Karabczewskij odczytał z zapałem swój własny przekład monologu Gustawa: „Kobieto, puchu marny!“; potworzyły się grupy, przy oddzielnych stołach, które długo jeszcze, do późnej nocy, snuły dalszą nić myśli, wypowiedzianych podczas uczty. Redaktor *Nowoje Wremia*, p. Suworin, nie należał wprawdzie do urzędowych mowców, ale był na uczcie i zamieścił w swym organie obszerne sprawozdanie o jej przebiegu. Zaznaczył on między innemi, że z mów, wygłoszonych na zebraniu, najwięcej treści miała mowa Spasowicza, największą praktycznością odznaczała się mowa Żukowskiego, najgorętszą i może nawet namiętną była mowa Miakotina, najbardziej „nie z tego świata“ była mowa Sołowiewa.

List Elizy Orzeszkowej, nadesłany do komitetu Związku pisarzy rosyjskich, mówi głównie o wiekowym procesie waśni dwóch narodów, w której chodzi o życie jednego z nich, — życie, powiada Orzeszkowa, bo przez życie narodu rozumie ona to, co ów naród jako jednostkę zbiorową z pomiędzy reszty ludzkości wyodrębnia. Wiara, język, myśl, twórczość, sposoby dorabiania się i doskonalenia, najwłaściw-

---

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

36 (Ciąg dalszy.)

Pani Marya po krótkiem wahaniu rzekła:

— Idź, Teklo, a przed zachodem słońca bądź na gościńcu.

Zaledwie posłyszała Tekla pierwsze słowa, już zaczęła nerwowo całować ręce pani i śmiejąc sie przez łzy, mówiła:

— Przyjdę, przyjdę na pewno!

Przechodząc obok stangreta, szepnęła z wdzięcznością:

— Bóg wam zapłać!

Szybko przeskoczyła rów i kierując się miedzami, szła ku domostwu Od pospiesznego chodu końce chusteczki na głowie unosiły się w powietrzu, o spódnicę uderzały obcasy i na głos pani Maryi:

— Pamiętaj! Przed zachodem! — zaledwie obróciła do pół głowę, nie przestając iść.

— Szczęśliwa! — westchnęła panna Ewelina — I co ją tam tak ciągnie? Nie czeka jej ani mąż, ani dziecko, a jak leci!

— Dziwne jest przywiązanie tego ludu do ojcowizny — dodała pani Marya.

— Zdaje mi się, że to uczucie jest zupełnie naturalne — odezwał się pan Sobolski.

A na pytający wzrok panny Eweliny, mówił dalej:

— W pani życiu dom jest tylko miejscem spokoju i odpoczynku; poza nim ma pani sztukę, książki, koncerty, teatr, a dla nich poezya i sztuką, to dom rodzinny i kościół. Dom, gdzie nie zaznała nędzy, upokorzenia, krzywdy, gdzie mówiła swoim językiem, śpiewała i modliła się po swojemu, gdzie ją matka kochała i pieściła, i kościół, który odrywa ją z przykrości życia, podnosi ducha i wskazuje na szczęście wiekuiste.

— To poezya pana! — zaśmiała się panna Ewelina.

— Poezya? A ta dziewczyna, która porzuca powóz, podwieczorek, widoki nowych miejsc i ludzi, i leci do domu, gdzie prawdopodobnie czekają ją wymówki, żale i żądania pomocy; czy i to moja poezya?

— Zdaje mi się, Ewelinko — wmieszała się pani Marya — że pan Sobolski ma zupełną słuszność. Tekla nie jest wyjątkiem; każda z nich tęskni do domu, do wsi, i ta nostalgia z czasem tak się wzmaga, że porzucają miejsce doskonałe, wysoką płacę i biegną do siebie, na wieś, często na biedę i braki.

— Ale wracają — dorzuciła panna Ewelina.

— Utuliwszy swój żal i tęsknotę.

— Ościerzyn! — rzekł stangret, wskazując batem na wioskę, leżącą przed nimi.

Wszyscy wyjrzeli; po chwili spytała się panna Ewelina:

— Nie wie pan, dlaczego tę miejscowość nazwano „Wilhelmshöhe“?

— Zapewne ze względów politycznych — zaśmiał się z ironią — bo u nas, proszę pani, wszystko się robi pod egidą polityki; kochaja i żenią się ze względów politycznych.

Zdanie to, bez wiedzy i woli mówiącego dotknęło pannę Ewelinę; zdawało się jej, że to aluzya do dzisiejszych jej planów, ale spokojny i pogodny zwrok pana Sobolskiego usunął podejrzenie i po dobrej chwili dodała w formie aforyzmu:

— Miłość zwycięża politykę!

Wjechali do wsi. Po obu stronach gościńca stały domy starannie ogrodzone, dość wysokie, przeważnie murowane, często z pięterkiem w szczytowej ścianie. Przed oknami od frontu kilka małych grządek rozmaitego kształtu barwiło się kwiatami. Za domem mieszkalnym rozciągał się sad owocowy, obciążony w tej porze jesiennej żółtemi gruszkami. Z boku, oddzielone małem podwórzem ze studnią, stały porządne budynki gospodarcze.

Na odgłos jadących powozów biegły do furtek zaciekawione dzieciaki, ubrane czysto w kurteczki i krótkie spodenki. Chłopcy, jako dzień był ciepły, boso, z rozwichrzonemi czuprynami; dziewczynki przeważnie w bucikach. Czasem z okna wychyliła się twarz kobieca lub wyjrzał ze stodoły mężczyzna.

W połowie wsi, tuż koło budynku szkolnego, stanął pierwszy powóz i pan Krempa zawołał:

— Jedziemy do lasu!

Tuż za wsią, na lewo, wznosił się wielki dwór piętrowy, z obszernym ogrodem, otoczony żelaznemi sztachetami, a na samym skraju, na prawo, dom wiejski.

Przed rogatką, zamykającą las, otoczony niskim rowem, zatrzymały się powozy i wkrótce zjawił się strażnik leśny, ubrany w szarą kurtkę z wyłogami zielonemi, zapinaną na wielkie, bronzowe guziki, z koroną hrabiowską, siedmiopałkową.

Po dość długich rokowaniach, popartych dźwięczącą monetą, pozwolił strażnik na wjazd do lasu, do najbliższej poręby.

— Może zdejmiesz płaszczyk? — spytała pani Krüger córki.

— Obawiam się wilgoci leśnej, więc zostanę w płaszczyku.

— Co będziemy robili? — zawołał pan Daum.

— Głosuję za grzybobraniem! — odpowiedziała pani Marya.

— I ja! — dodała jej siostra.

— Wolę kwiaty! — odezwała się panna Ewelina. — Kto ze mną?

— Pomogę uwić wieniec — odpowiedział pan Sobolski.

— Albo kajdany! — zaśmiał się pan Krempa.

— Idźcie, moi państwo; ja zostanę na miejscu — rzekła pani Krüger.

Wkrótce rozproszyło się całe towarzystwo. Pani Marya z siostrą i panem Daumem zbierali grzyby, pan Krempa z Adalbertem podpatrywali ptaki i owady, a panna Ewelina z panem Sobolskim układali bukiet z leśnych kwiatów.

Na porębie leśnej, dość obszernej, leżały zwalone, już obcięte z gałęzi, a jeszcze nie wywiezione pnie drzewne. Rozgrzana ziemia przystroiła się w tysiące kwiatów, ponad któremi przelatywały z brzękiem i szumem roje pszczół, bąków, os, szerszeni i much wszelkiego rodzaju. W pobliskich gąszczach odzywały się głosy ptasie krzykliwe, wesołe, rozbawione, jak zwykle u młodzieży, która porzuciła świeżo gniazdo rodzinne, by użyć samodzielności, swobody życia.

Panna Ewelina i pan Sobolski na razie zrywali kwiaty z zapałem, ciesząc się, jak dzieci, barwami i zapachem, lecz gdy bukiet urósł do znacznych rozmiarów, czując zmęczenie, usiadła panna Ewelina na zwalonym pniu osiki i składając kwiaty, rzekła do pana Sobolskiego:

— Pragnęłabym pomówić z panem w sprawie ważnej, która zarówno pana, jak i mnie interesuje.

— Mniej mi zależy na sprawie, niż na wspólności.... Jest tedy coś, co nas przynajmniej chwilowo wiąże?

— Sprawa nas dzieli, a wiąże....

— Interes! — uzupełnił pan Sobolski.

— Osądzi pan później, a teraz zechciej pan mnie posłuchać.

I poprawiając kapelusik, który się zsunął, spojrzała na pana Sobolskiego, który, jak zauważyła, pochłaniał ją wzrokiem. On spuścił oczy i odpowiedział cicho:

— Słucham panią.

— Panie Sobolski, wszak pan kocha Ślązaków, mówiąc wyraźniej, *Wasserpolaków*, pragnie pan im dopomódz, ich wykształcić i uszczęśliwić? Czy tak?

— Zaciekawia mnie pani; odpowiedź na pytanie uważam za zbyteczną. Cóż dalej?

Oni, jak pan zresztą dziś sam zauważyłeś, kochają swój kraj, dom ziemię, i ktoby ich zmuszał do porzucenia Śląska. tego uważałby pan, naturalnie za ich wroga. I co jest dziwne, a może i smutne, że ci, którzy ich kochają, prą ich do zguby, a inni, przypuśćmy obojętni, a nawet niechętni, starają się utrwalić ich byt tutaj. Czy takie postępowanie nie jest co najmniej dziwne panie Sobolski? — spytała, uśmiechając się z lekką ironią.

— Rozumiem panią, jednak zechciej mi powiedzieć lub nazwać sprawę — odpowiedział zamyślony.

— Idzie o całą działalność pana, jako redaktora *Pochodni*, a specyalnie o wybory sejmowe.... Że my zwyciężymy, wie pan sam bardzo dobrze, że na opornych będą umieli się zemścić, pan się domyśla tylko, a ja wiem napewno. Więc w interesie idei pana, w interesie tych ludzi, których pan broni i kocha, przemawiam do pana. Jeśli przekonania pana nie pozwalają mu zmienić polityki, przynajmniej wstrzymaj się pan od agitacyi przy wyborach. Zrób pan to dla ich dobra. (C. d. n.)

sze skłonnościom i zdolnościom narodu: oto składniki tego życia narodowego.

Zamiast argumentacyi rzuca Orzeszkowa na tem miejscu dwa obrazki z objawów tego życia, dwa symbole, z poza których ukazuje się mur, dzielący dwa narody... Czy ten mur rozpadnie się kiedy? zapytuje Orzeszkowa.

List kończy się wezwaniem do tych, „którzy, według dumnych, ale prawdziwych słów Wiktora Hugo — tworzą prawodawców“, którzy stoją na czele umysłowego ruchu społeczeństw:

„Gotujcie, szanowni panowie, dla obu narodów naszych zbawienie od zła, które dla nich obu, choć dla każdego odmienną, ujmę przynosi. Świećcie i siejcie! Czyńmy to wspólnie i na tych szlakach, które wiodą ku ideałom. Niech ci z pomiędzy was i nas, którzy na nie wstąpić zdołali, nawzajem uszanują się i będą sobie pomocni. Aż przyjdzie moment, w którym ideał z górnych szlaków zstąpi na cierniste, ciemne ścieżki tej ziemi, i narody wyjdą z nich na błękitne przestworza wzajemnego dla siebie poszanowania i zgodnej współpracy. Gdybyśmy ten moment o jednę tylko odrobinę czasu przyspieszyć mogli, nie żal byłoby żyć, chociażby życie upłynęło strugą samego bólu i znoju“.

Bolesław Prus (Aleksander Głowacki) nadesłał również obszerny list do prezesa Związku pisarzy rosyjskich. W liście tym znakomity nasz pisarz wyłuszcza swój pogląd na świat, rozróżniając świat życia i świat idei. Porównywa on idee do gwiazd i konstelacyj na firmamencie świata duchowego i zaznacza, że podczas gdy jedne idee wschodzą i zachodzą, inne przyświecają ludzkości wiekuiście i niezmiennie. Do tych należą idee: Szczęścia, Doskonałości i Użyteczności. Gdzieś w ich pobliżu znajdować się także musi biegun świata moralnego: Sprawiedliwość. Słońcem zaś tego duchowego świata jest Bóg.

„Raczcie mi wybaczyć, Panowie — pisze Prus — jeżeli to wyznanie wiary Waszego gościa nie będzie zbyt nowe, ani nadewszystko — dosyć ważne. Na Waszym gościnnym stole chciałem położyć to, co w mojej pisarskiej kobiałce znalazłem najcenniejszego. Nie gardźcie więc ubóstwem daru, lecz pamiętajcie o uczuciach, w imię których został przyniesiony“.

Z telegramów, nadesłanych pod adresem komitetu zaznaczamy dwa: telegram znanego publicysty ks. Obolenskiego i profesora Kariejewa.

L. E Obolenskij pisze: „Całem sercem i wszystkiemi myślami swemi łączę się w uczczeniu pamięci wielkiego poety polskiego, w którym czczę nietylko poetę narodowego, ale także i wielkiego poetę ogolno ludzkiego: jego idee, jego dążności, jego zadania zawsze były i pozostaną ogólno-ludzkiemi ideami, dążnościami i zadaniami.

„Głęboko skłaniam głowę przed krajem, który wydał tak wielkiego syna swego narodu i ludzkości“.

Telegram prof. Karieiewa, znanego z cennych prac z dziedziny filozofii prawa, brzmi: „Ciężka choroba nie pozwala mi być obecnym na dzisiejszym obiedzie. Bardzobym pragnął osobiście powitać naszych gości polskich i przypomnieć im, jakie uczucia Mickiewicz wzbudził w naszym Puszkinie: „kiedy narody, zapomniawszy o niesnaskach, w wielką rodzinę się połączą“. Z wdzięcznością wspominam o gościnności, jakiej sam od Polaków doświadczyłem“.

Na zakończenie podajemy tu jeszcze toast, wzniesiony przez prezesa Związku pisarzy rosyjskich na cześć obecnego na zebraniu Cypryana Godebskiego:

„Wnoszę toast na cześć obecnego tu twórcy pomnika Mickiewicza w Warszawie, p. Godebskiego. Mam nadzieję, że ze swego wśród nas pobytu odniesie on wrażenie, że i my wznosimy pomnik wielkiemu poecie, jeżeli nie z kruszcu, z którego go odlał znakomity rzeźbiarz polski, to jednak równie trwały i równie piękny. Złożyły się nań te uczucia i te myśli, które nas przenikają, które zgromadziły nas w dniu dzisiejszym, dla uczczenia pamięci wielkiego polskiego pieśniarza“.

Z Sejmu pruskiego.

W Izbie poselskiej Sejmu pruskiego rozpoczęły się w sobotę obrady nad budżetem. Pierwszy przemawiał wolnomyślny poseł Richter, który w dłuższej mowie krytykował dosadnie nietylko gospodarkę finansową ministra Miquela, ale wogóle całą administracyę państwową i politykę pruską. Dla nas najbardziej interesującym jest ustęp mowy Richtera, odnoszący się do Ks. Poznańskiego, podajemy go więc w dosłownem brzmieniu.

Zapowiedziano także — mówił Richter — nowe wydatki na wzmocnienie niemczyzny. Mają powstać muzea i inne instytucye w W. Ks. Poznańskiem, północnym Szleswigu itd. Nie mam nic przeciwko temu, żeby z funduszów państwowych wyznaczano kwoty, z którychby korzystali wszyscy mieszkańcy odnośnych dzielnic. Mieszkańcy ci skorzystają też skwapliwie z wspaniałomyślności pana ministra finansów, ile że ona jest rzadką i obawiać się będą, że drugi raz się nie powtórzy. W wielu „zaniedbanych“ miastach myślą sobie zapewne: Ach, gdyby tak u nas mieszkali Polacy, lub Duńczycy! Wówczas i dla nas wyznaczyłby rząd poważne sumy na muzea i tym podobne budowle! Nie należy jednak przeceniać wartości tej sprawy, jeśli z drugiej strony w dzielnicach tych uprawia się politykę, wywołującą rozgoryczenie i zaostrzającą przeciwieństwa wśród różnojęzycznej ludności. Im więcej później zaostrzać się będą przeciwieństwa na polu socyalnem i ekonomicznem w rzeczonych dzielnicach, tem mniej będą one przystępnemi dla Niemców z innych stron. Odechce im się osiedlać tam, gdzie tak nieznośne panują stosunki!

Minister Miquel, polemizując z wywodami Richtera, na powyższy ustęp tak mniej więcej odpowiedział:

„Poseł Richter zarzucił rządowi, że w Ks. Poznańskiem i północnym Szlezwigu przeciwieństwa sztucznie zaostrzył. Zarzut ten muszę stanowczo odeprzeć. Rzecz się ma zupełnie przeciwnie. Przez wiele lat przypatrywaliśmy się spokojnie agitacyi, która zarówno w Poznańskiem, jak w północnym Szlezwigu, skierowaną była przeciwko państwu pruskiemu. Właśnie nasza bezczynność (!) przyczyniła się do tego, że owe przeciwieństwa zaostrzały się coraz więcej.

„Przeciwieństwo przeciwko pruskiemu państwu i niemczyznie stale wzrastało, agitatorzy coraz śmielej podnosili głowę, aż wreszcie przyszliśmy do przekonania, że trzeba nam się bronić. (!) Obronę tę prowadzimy jednak w ogólności z jak największą łagodnością. (!) Podczas obrad nad interpelacyą stronnictwa wolnomyślnego w sprawie wydalań szczegółowo o tem pomówimy. Stanowisko, jakie zajęła pewna część prasy w sprawie polityki wydalań, zaszkodziło w wysokim stopniu w całym świecie opinii publicznej o pruskiem państwie. Niemcy muszą się jeszcze wiele uczyć, a przedewszystkiem powinni się nauczyć ostrożności w odsłanianiu słabych stron własnego państwa wobec zagranicy. Inne narody dawno nas już pod tym względem wyprzedziły. Każdy prawdziwy Niemiec, czytając echa prasy zagranicznej, szczerze nad tem musi ubolewać“.

Tak więc Prusy uprawiają względem Polaków politykę w najwyższym stopniu łagodną, i to we własnej jedynie obronie!!

Minister oświaty Bosse również bronił stanowiska rządu pruskiego przeciwko wywodom Richtera; tylko p. von der Recke nic nie odpowiedział na dosadną krytykę wolnomyślnego posła.

Berlin, 24-go stycznia. Wczoraj toczyła się w Sejmie pruskim w dalszym ciągu rozprawa budżetowa.

Członek stronnictwa centrum Strombeck krytykował politykę Köllera w północnym Szlezwigu. Wydalania — mówił — rząd uzasadnia agitacyą duńską, ale dotychczas nigdy nie słyszano, aby agitacya ta dała kiedykolwiek powód do sądowego ścigania. Karanie rodziców, którzy posyłają swe dzieci do szkół duńskich, musi nasuwać poważne wątpliwości, gdyż z równem prawem możnaby ojców rodzin, należących do innych stronnictw opozycyjnych, pozbawiać prawa wychowywania swych dzieci za jakieś uchybienie patryotycznym obowiązkom.

Minister spraw wewnętrznych von der Recke oświadczył, że nie chce się wdawać obecnie w sprawę wydalań z północnego Szlezwigu, lecz wkrótce przedłoży Sejmowi materyał, z którego okaże się, co skłoniło rząd do przedsięwzięcia wydalań.

Minister sprawiedliwości Schönstedt zwrócił się przeciwko zarzutom, jakoby sądy opiekuńcze w Szlezwigu działały pod presyą p. Köllera, i nazwał te zarzuty wymysłem prasy lokalnej

W sprawie zamachu w Aleksandryi minister von der Recke oświadczył, iż według ostatnich, otrzymanych przezeń wiadomości, sprawa ta prawdopodobnie przyjdzie niezadługo przed sąd przysięgłych w Ankonie.

KRONIKA.

Kraków 24 stycznia

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 26 b. m. o godz 5 po południu.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Leopold Ferdynand wczoraj wieczorem pociągiem pospiesznym przejechał przez Kraków z Przemyśla do Przerowa.

Pan delegat Laskowski odjeżdża dziś w nocy do Lwowa.

W sprawie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Od prezesa Rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezp., p. Józefa Męcińskiego, otrzymujemy następujące pismo:

Dowiaduję się od życzliwych przyjaciół, a także widzę to z niektórych korespondencyj i notatek, zamieszczonych w dziennikach, że wobec zbliżających się wyborów w Tow. wzaj. ubezp. przeciwko mnie jako dotychczasowemu prezesowi Rady nadzorczej prowadzi się w niektórych okolicach energiczna agitacya. Rzecz prosta, że tam, gdzie w grze są sprawy wyborcze, każda agitacya jest zupełnie naturalna i uprawniona, i nigdy chyba bez niej żadne ważniejsze wybory się nie odbyły Ale idzie o to, żeby agitacya prowadzoną była lojalnie, aby zarzuty i fakta cytowane były autentyczne, a nie urojone i nie szarpały niczyjej dobrej sławy, często długim szeregiem lat sumiennej służby publicznej zapracowanej.

Obecnie n. p. kolportuje się wiadomość, która niestety u nieświadomych spraw Towarzystwa znajduje wiarę tu i owdzie, że ja, jako prezes, chociaż pobieram „grubą płacę“ z funduszów Towarzystwa, to jednak, jak powinienem, w Krakowie nie siedzę stale i ciągle spraw Towarzystwa nie pilnuję, mieszkam sobie na wsi i tylko od czasu do czasu, jak mi się podoba, na dzień lub dwa zajrzę do biur Towarzystwa.

Otóż oświadczam, że jako prezes żadnej pensyi nie pobieram, tak samo jak jej nigdy nie pobierał żaden z poprzedników moich, na tem zaszczytnem stanowisku zostających. Mieszkam na wsi, to prawda, bo nie mam obowiązku stale urzędować w biurze; a przyjeżdżam do Krakowa, nie tylko jak mi się to zdaje być potrzebnem, w pewnych odstępach czasu, ale zawsze, ilekroć Dyrekcya tego zażąda. I od dwudziestu miesięcy, t. j. od czasu, jak mam zaszczyt być prezesem, nie zdarzyło się ani razu, abym na telegraficzne lub pisemne żądanie Dyrekcyi tego samego dnia do Krakowa nie przybył.

Innych, czasem śmiesznych, najczęściej nieuzasadnionych nibyto „zarzutów“, a dowodzących zupełnej ignorancyi i nieznajomości spraw i stanu Towarzystwa odpierać i wyjaśniać ani chcę, ani myślę. Trybunałem kompetentnym do osądzenia, kto w danej chwili dla dobra Towarzystwa będzie najodpowiedniejszym prezesem, jest delegacya, która za kilka dni tę sprawę osądzi i rozstrzygnie.

Aby jednak uspokoić, pocieszyć i choć częściowo ochłodzić zapał zawodowych agitatorów, oświadczam, że nikogo — nawet z moich najlepszych przyjaciół — o głos nie prosiłem, nie proszę i prosić nie będę. Znajduję bowiem, że zaszczytna godność prezesa Towarzystwa winna być i będzie niewątpliwie wynikiem rzetelnego przekonania tych, którzy tą godnością — bacząc przedewszystkiem i wyłącznie na interesa Towarzystwa — jednego ze współobywateli zaszczycić mają prawo, — a nie rezultatem żebraniny i kaptowania głosów pojedynczych, zanim delegacya się zbierze, naradzi i jak ma w danej chwili postąpić, zadecyduje.

Partyń, 22 stycznia 1899. *Józef Męciński.*

Z uniwersytetu. Pp. Jan Maryan Feliks Bielawski, rodem z Martyszkowca w Rosyi, i Wiktor Karol Wernikowski, z Kunowej w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Sprawy miejskie. Komisya budżetowa obradowała wczoraj dalej. Uchwalono: dział X (dobroczynność) wydatki 77.934 koron, dochody 26.554 koron; dział XII (oświata) wydatki 555.982 koron, dochody 32.570 koron; dział XIII (sprawy wojskowe) wydatki 83.730 koron, dochody 57120 koron; dział XIV (sprawy różne) wydatki 10.650 koron, dochody 550 koron.

Ostatnie posiedzenie komisyi budżetowej odbędzie się 30 b. m.

Zabawa na dochód czytelń ludowych na Śląsku. Oryginalną zabawę w obecnym karnawale przygotowuje komitet pań na dzień 29 b. m. (niedziela) w sali Saskiej. Będzie to raczej zabawa towarzyska, niż sztywny, etykietalny bal. Przedewszystkiem dodadzą zabawie uroku stroje ludowe wszystkich naszych dzielnic, nieczęsto w Krakowie oglądane. Zapowiedziano zabawę kostyumową jednak nie w tem znaczeniu, by to było obowiązkowem, przeciwnie zwykły wieczorowy strój wystarczy. Niska cena wstępu 3 korony, doskonały bufet i cukiernia rzetelnych firm krakowskich o zwykłych cenach (nie balowych!), program obejmujący nietylko tańce, ale przeróżne nowe zabawy towarzyskie, nadto współudział znanych sił artystycznych, kioski z kwiatami bez t. zw. „karoty“ i to w jakiejkolwiek postaci, niespodzianki przy kotylionie, a nawet mazurze, wytrawni i dzielni aranżerowie doskonała muzyka, wszystko składa się na powodzenie zabawy. Sympatyczny cel, jak założenie czytelń ludowych na Śląsku i w Krakowie rokuje największe powodzenie i zapewne zapełni obszerne sale hotelu Saskiego.

Druga sobótka w Kole artystyczno-literackiem odbędzie się w najbliższą sobotę, tj. 28 b. m. w dotychczasowym lokalu Koła (rynek gł. 16). Bilety wstępu po 2 korony dla członków Koła i Związku literackiego, oraz ich rodzin, a po 3 korony dla gości wprowadzonych, wydawać będzie komitet we czwartek i piątek od godz. 5—7 wieczorem w lokalu Koła. Początek zabawy o godz. $8^1/_2$ wieczorem.

Z sądu. Przed trybunałem orzekającym krajowego sądu karnego toczyła się rozprawa przeciw Janowi Marciszowi, 24 lat liczącemu wyrobnikowi z Wierzbanowej, i Wojciechowi Garzeli, 17 lat liczącemu, bez stałego zajęcia o zbrodnię kradzieży, danie pomocy zbrodniarzowi przy ucieczce, o włóczęgostwo, i o wprowadzenie w błąd żandarma przez fałszywe podanie nazwiska. Obaj oskarżeni byli już dawniej kilkakrotnie karani, Jan Marcisz za kradzież, Wojciech Garzela za kradzież i włóczęgostwo.

Trybunałowi przewodniczył radca Ursel, oskarżał prokurator dr Czyszczan.

Zbrodnię, będącą przedmiotem obecnego oskarżenia, oskarżeni popełnili w domu Jakóba Łopaty. Jako nieznajomi przybyli oni do Łopaty z trzecim jeszcze jakimś towarzyszem. Kupili sobie mleka, przyczem uważnie rozglądali się po domu i całem obejściu. Wypiwszy kupione mleko, odeszli oskarżeni w stronę Czyrzyca Tej samej nocy skradziono Łopacie z zamkniętej skrzyni gotówkę w kwocie 40 złr., koszulę nową, arkusze podatku gruntowego, testament oraz serdak, wiszący w sieni domu

Do mieszkania w celu kradzieży weszli sprawcy otwartemi drzwiami, wynieśli skrzynię na dziedziniec, przyczem zamknęli z zewnątrz na kłódkę drzwi mieszkania Łopaty, aby poszkodowanemu uniemożliwić pogoń. Łopata, przebudziwszy się, wyskoczył przez okno, lecz znalazł już skrzynię rozbitę i rozrzuconą odzież, która w niej była zamknięta — sprawcy zaś dawno umknęli.

Na drugi dzień o godz. 8 rano właściciel Komornik, p. Adam Fink, spotkał trzech nieznanych mu ludzi, którzy na jego polu w końskim rzębie założyli obóz i śniadanie spożywali. Na widok p. Finka nieznajomi poczęli uciekać. Dwóch schwytano, trzeci zniknął bez śladu. Na miejscu, gdzie nieznajomi siedzieli, znaleziono 12 kluczy, wytrych i dłutko. P. Fink przytrzymanych oddał w ręce żandarma, przed którym tłómaczyli się, że są sadownikami, oraz że trzeci, zbiegły ich towarzysz, nazywa się Karol Fryt i pochodzi z Wieliczki. Jan Marcisz podał się jako Jan Broniewski z Wieliczki. Z badań dalszych okazała się identyczność osób, przez p. Finka przytrzymanych, ze sprawcami kradzieży w domu Łopaty, oraz że zbiegły ich towarzysz nazywa się Wojciech Kisielewski.

Oskarżeni nie przyznają się do winy.

Z aktów dochodzenia, przeprowadzonego z powodu ucieczki aresztantów w Dobczycach okazuje się dalej, że Marcisz ułatwił tu ucieczkę współwięźniowi swemu, Tadeuszowi Topie.

Do rozprawy powołano trzech świadków.

Po zamknięciu postępowania dowodowego i wysłuchaniu oskarżenia i obrony, trybunał skazał Marcisza na $1^1/_2$ roku, Wojciecha Garzelę zaś na 8 miesięcy ciężkiego więzienia. Skazani wyrok przyjęli.

Zmarli We Lwowie zmarł Aleksander Stecki, obywatel, b. porucznik wojsk polskich z 1863 r.

Edward Cichocki, starszy budowniczy m. Warszawy, człowiek powszechnie poważany, zmarł w Warszawie w 66 roku życia.

Tadeusz Bartoszewicz, urodzony w 1892 r. synek Kazimierza, literata i publicysty, po ciężkiej chorobie, zmarł ubiegłej nocy.

Pogrzeb odbędzie się jutro, we środę, o godz. 3 po południu z domu pod l. 41 przy ulicy Floryańskiej. Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane.

Srodze dotkniętym tym ciosem rodzicom zmarłego chłopczyny, nie po raz pierwszy, niestety, opłakującym utratę ukochanych dzieci i połączonych z ich życiem nadziei pożytku i dobra dla Ojczyzny, którym rodzina Bartoszewiczów w pokoleniach go dnie służy, wyrażamy głębokie współczucie i serdeczny żal.

Wychodźcy. Przytrzymano na wychodźctwie do Ameryki: Herscha Lerche i Salomona Bekera z Kossowa.

Znowu o dolary. Z obligacyą amerykańską, opiewającą na 500 dolarów, zgłosił się wczoraj do jednego z miejscowych kantorów wymiany jakiś nieznajomy mężczyzna, żądając wymienienia jej na walutę austryacką. Właściciel kantoru wręczył swemu klientowi 100 złr. zadatku, resztę zaś zobowiązał się później wypłacić; gdy jednak poszedł dowiedzieć się o wartość faktyczną obligacyi, przekonał się, iż jest ona wycofana z obiegu. W parę dni później nadszedł list do kantoru z żądaniem wypłacenia reszty pieniędzy za obligacyę i wysłania ich pod adresem: Kazimierz Jonas w Nizzy. Zmieniający obligacyę, zachęcony powodzeniem, sądzi widocznie, że zrobi na niej jeszcze lepszy interes, wyzyskując nieświadomość bankierów krakowskich, lub może sam dał się złapać operującym bezwartościowemi papierami amerykańskiemi.

O pożarze w Zakopanem donoszą nam, iż powstał w hotelu pod Morskiem Okiem skutkiem nieostrożności, a pochłonął ogółem 14 domów i will, między temi dom, w którym się mieścił urząd poczty i telegrafu. Kasę i papiery urzędu uratowano. Szkody ubezpieczone wynosić mają około 135.000 złr. Z pomocą pospieszyła straż ogniowa z Nowego Targu, wychowanice zakładu hr. Zamoyskiej, z Kuźnic sprowadzone, dopomagały w dostarczaniu wody, a dobry przykład w niesieniu pomocy dawały pani Anna hr. Potocka z Rymanowa, hr. Marya Zamoyska, hr. Reyowa, hr. Romerówna i wogóle osoby z inteligencyi, tak kobiety, jak i mężczyźni w Zakopanem przebywający.

Z innego źródła donoszą nam z Zakopanego następujące szczegóły:

Ogień wybuchł w sobotę około godziny 2 po południu w hotelu Morskie Oko przy głównej ulicy na Krupówkach. W krótkim przeciągu czasu pożar przeniósł się na pół murowany dom kupca Reinischa i kilka sąsiednich, które w okamgnieniu stanęły w płomieniach. O zlokalizowaniu pożaru nikt nie pomyślał i nikt nie umiał się wziąć do tego umiejętnie i energicznie, a cały ratunek ograniczał się do usiłowań wyniesienia towaru i ruchomości ze sklepów i mieszkań.

Wskutek tego ogień przeniósł się na drugą stronę Krupówek i ogarnął budynek pocztowy, z którego atoli zdążono wynieść kasę i papiery. Niebawem stanął w płomieniach dom, gdzie się mieści filia Spółki handlowej i wszystkie małe domki i stodoły, na tyłach jego stojące. Powstało stąd całe morze płomieni, o których poskromieniu i ujarzmieniu mowy już być nie mogło. Od tego domu stanął w płomieniach dom pp. Zalewskich z Warszawy, który długo stał nienaruszony, ale z którego nikt nie kwapił się wynieść rzeczy, chociaż czasu starczyło aż nadto do uratowania całego urządzenia. Dom był zamknięty i tak się też cały spalił doszczętnie.

Ratunek był tak niedołężny, niedbalstwo i obojętność tłumów górali tak wielka, że wywoływała powszechne oburzenie. Podczas gdy inteligencya wysilała się, aby nieść ratunek zagrożonym domom, gdy nawet panie tutejsze z hrabiną Zamoyską na czele i całym zastępem dziewcząt t. zw. „szepczulek“ podawały szeregiem wodę z rzeki, gdy straż ogniowa z Kuźnic, pod kierunkiem p. Zgleczyńskiego dobywała ostatnich sił, aby poskromić rozbukany żywioł, to górale ograniczali działalność do rozchwytywania i wypijania zapasów wódek i spirytusu z płonącego składu spółki zakopiańskiej i z handlu Reinischa, a gdy wołano, aby wynieśli naftę z piwnic, to zaledwie jednę beczkę wytoczyli Nawet naczyń swoich do podawania wody nie chcieli użyczyć i roskradali te, których dostarczyli goście.

Dzięki energii p. Zgleczyńskiego, który rozerwał mały domek, uratowano cukiernię Skowrońskiego, również jedna część Krupówek i Przecznica zawdzięczaja wysiłkom jego straży swoje ocalenie.

Hr. Zamoyski poniósł straty na kilka tysięcy złr. głównie wskutek spalenia się wielkich zapasów drzewa. Ogółem spaliło się 16 do 18 zabudowań a Krupówki przedstawiają w obecnej chwili widok przygnębiający.

Jak przy każdym z poprzednich pożarów, tak i przy tym, przyczyną rozszerzenia się pogorzeli był wadliwy system budowania, ciasnota i nagromadzenie znacznej ilości drewnianych domów w jednym punkcie. Może smutne doświadczenie otworzy oczy gminie na niebezpieczeństwo, z takiego systemu budowania wynikające i może nareszcie starostwo nowotarskie do wglądnięcia w tę sprawę w imię bezpieczeństwa życia i mienia mieszkańców Zakopanego.

Ze Stanisławowa. Kadencya sądu przysięgłych w Stanisławowie rozpoczyna się 17 lutego b. r. W kadencyi tej sądzoną będzie pomiędzy innemi sprawa Kapitańczuka, który w lecie zeszłego roku wymordował całą rodzinę żydowską.

W sprawie ułatwienia ucieczki Korytowskiego z aresztów sądu stanisławowskiego, wygotowała już prokuratorya tamtejsza akt oskarżenia. Oskarżeni są: Matylda Dancewiczówna, Zuzu br Bunicki, dwóch dozorców więziennych i jeden funkcyonaryusz kolejowy. Rozprawa odbędzie się w przyszłym miesiącu przed zwykłym trybunałem orzekającym w Stanisławowie.

Inżynier Kazimierz Mokłowski ze Lwowa, którego żandarmerya rosyjska aresztowała przed 10 dniami w Radziwiłłowie na podstawie cyrkularza rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych i prywatnej denuncyacyi — wypuszczony został w piątek 20 b. m. na wolność. P. Mokłowskiego podejrzywano o to, że przemycić chce zabronione w Rosyi druki. Dla braku jakichkolwiek danych, wypuszczono go na wolność P. Mokłowski przesiedział 8 dni w aresztach w Radziwiłłowie i bardzo słusznie zamierza wnieść zażalenie przez ministerstwo spraw zagranicznych

Ruskie wydawnictwa ludowe „Proświty“. — W lutym 1898 r. uchwalił Sejm dla Towarzystwa „Proświta“ na wydawnictwo dzieł ludowych do rozporządzenia Wydziału krajowego subwencyę na r. 1898 w kwocie 3.000 złr., ale z zastrzeżeniem ścisłego dopełnienia warunków, ustanowionych w uchwale sejmowej z r. 1897, t. j., aby w wydawnictwach zachowaną była pisownia dla szkół przyjęta. Zarazem polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby badał treść publikacyj Towarzystwa „Proświta“, a w razie, gdyby dostrzegł w tych publikacyach dążności szerzenia nienawiści plemiennej, aby odmówił płacenia przyznanej przez Sejm subwencyi.

Powyższą uchwałę sejmową zakomunikował Wydział krajowy zarządowi „Proświty“ z oznajmieniem, że wypłata subwencyi odbywać się będzie odtąd w ratach półrocznych z dołu, zawsze po zbadaniu pisowni i treści publikacyj, wydawanych przez Towarzystwo.

Stosownie do zapowiedzi, przedsięwziął Wydział krajowy badanie przedłożonych przez Towarzystwo publikacyj, wydanych w pierwszem półroczu 1898 roku, a przekonawszy się, że niektóre z nich, zwłaszcza zaś książeczka, wydana z okazyi 50 rocznicy zniesienia pańszczyzny, pisane są z tendencyą, nieprzychylną narodowości polskiej, wytknął to zarządowi „Proświty“.

Wypłaty subwencyi za pierwsze półrocze 1898 Wydział krajowy nie odmówił, nie mogąc przypuszczać, aby tendencye tego rodzaju były zgodne z wolą zarządu „Proświty“. Wydział krajowy zwrócił jednakowoż uwagę tegoż, że będąc obowiązany do ścisłego przestrzegania uchwał Sejmu, musiałby w przyszłości powstrzymać wypłatę subwencyi w razie, gdyby w dalszych wydawnictwach „Proświty“ dostrzegł dążności szerzenia nienawiści plemiennej.

Gromady wilków. *Kuryer Lwowski* donosi: Od tygodnia włóczą się wilki całemi gromadami w okolicy Uścia Zielonego, miasteczka powiatu buczackiego, i wyrządziły mieszkańcom znaczne szkody w Uściu Zielonem. W Bukównej, wsi powiatu tłumackiego, minionej nocy zagryzły wilki żyda, powracającego z lekcyi. Nie ma dnia, aby nie było słychać o nowo wyrządzonej szkodzie przez wilki. Starostwa buczackie i tłumackie zarządzić powinny obławy.

Z Czerniowiec donoszą: Komitet budowy Domu polskiego i Zarząd bursy orm. katolickiej im. arcybiskupa Issakowicza otrzymały następujący list: „Osoby, których nazwiska na własne ich życzenie zamilczam, złożyły do rąk moich kwotę 2000 złr. z prośbą, ażebym tą sumą rozporządził na cele dobroczynne, wedle własnego uznania. Oddaję więc: 1000 złr. na rzecz Zakładu wychowawczego im. arcyb. Issakowicza w Czerniowcach, oraz 1000 złr. na rzecz Domu polskiego w Czerniowcach. Pokwitowanie z odbioru pieniędzy proszę oddać zastępcy memu, adwokatowi dr. Strzelbickiemu. — *Stefan Stefanowicz.*“

Donoszono swego czasu, że sąd krajowy w Czerniowcach odmówił zarejestrowania firmy polskiego Towarzystwa zaliczkowego w Czerniowcach, a to rzekomo z powodu rozmaitych braków, jakich dopatrzył się referent w statutach Stowarzyszenia. Przeciw orzeczeniu sądowemu Rada nadzorcza Towarzystwa wniosła rekurs do wyższego sądu kraj. we Lwowie, który orzeczenie sądu czerniowieckiego zniósł i polecił zarejestrowanie firmy polskiego Towarzystwa zaliczkowego. Instytucya ta w najbliższym czasie rozpocznie działalność

Ofiarność Ignacego Paderewskiego. Z Warszawy donoszą: Paderewski całkowity czysty dochód z trzech koncertów, danych w Warszawie, przeznaczył na cele ogólne. Według złożonych mu rachunków, czysty dochód z trzech koncertów wyniósł sumę 7.856 rubli 74 kopiejek, którą to sumą przed odjazdem z Warszawy rozporządził, jak następuje:

Na wpisy dla studentów uniwersytetu warszawskiego do rozporządzenia redaktorów *Kuryera Warszawskiego* i *Kuryera Codziennego* 1.000 rubli; na wpisy dla uczniów warszawskiego Instytutu muzycznego do rozporządzenia prof. Rogueskiego 500 rs.; na wpisy dla uczniów gimnazyum do rozporządzenia redaktorów *Kuryera Warszawskiego* i *Kuryera Codziennego* 500 rs.; na wpisy dla uczniów szkoły technicznej Mittego 300 rs.; dla członków orkiestry Teatru Wielkiego do rozporządzenia dyrektora Emila Młynarskiego 1.000 rs.; warszawskiemu Towarzystwu dobroczynności na rzecz czytelni bezpłatnych 1.000 rs; redakcyi *Zorzy* na wydawnictwa ludowe 1.000 złr.; dla Towarzystwa opieki nad biednemi matkami i ich dziećmi 500 rs.; na Towarzystwo ociemniałych b wychowańców instytutu, Piwna, 13, 300 rs; dla chórów Teatru Wielkiego do rozporządzenia dyr. Młynarskiego 300 rs.; na osady rolne 300 rs.; na Przytulisko 300 rs.; na kolonie letnie 300 rs.; na pomoc doraźną dla ubogich rodzin do rozporządzenia Juliana Adolfa Święcickiego 556 rubli 74 kopiejek.

Wogóle, wraz z poprzedniemi ofiarami na różne cele dobroczynne, z dochodów za bilety i sprzedaż programów, dzięki koncertom Paderewskiego i jego ofiarności, otrzymała Warszawa kwotę 13.600 rubli.

Bajka-Niebajka.

Przyszedł raz złodziej do gazdy w gościnę
I naukę złodziejską wykładać mu zacznie:
„Patrz jeno, jakim tłusty, jak tęgą mam minę,
Bo jadam ci też dużo, pożywnie i smacznie
I trzosik grosiwa zebrał się nielada.
Nie ma na świecie, jak w złodziejskim stanie,
Mój gazdo, jakież wielkie mam politowanie
Dla was, nad których sercem bojaźń boża włada,
Głupstwa po twardej zwijają się głowie,
Pełno bredni w każdem słowie.
Gdybyście już raz zmądrzeli,
Nas za przykład sobie wzięli.
Naprzód złodziejskiej wyuczyć się gwary,
A potem wyzbyć się wiary,
Ojczyzny, ziemi i ojców mowy —
Słowem — wszystko wybić z głowy,
A do złodziejskiej przystąpić gromady.
Nasz jest świat, gazdo cnotliwy,
Żaden człowiek uczciwy
Przed sprytną nie ujdzie mądrością.
A jak was już przygarniemy,
To dalej w świat posuniemy,
Napełnim wszystko złodziejską wielkością.“
Zdumiały gazda na gościa spoziera
I już, już usta otwiera,
Myśląc poczciwie,
Że serce łotra poruszy.
Naraz staje, jak bez duszy
I trzęsie się bojaźliwie.
U złodzieja nagle
Kopyta spostrzega djable,
Po izbie słychać woń mazi,
A z pod niemieckiego fraka
Ogonek koźli wyłazi.
Wtem jak się porwie, jak chwyci bijaka
I jak nie zacznie walić bez pamięci,
Djabeł jak w wodzie święconej się kręci,
Lecz patrzy — komin otwarty —
Mknie co tchu, bo to nie żarty.
Lecz nim wyleciał kominem jak z procy,
Myśl go opadła uparta:
„Po co pleść gadki o niemieckiej mocy,
Gdy polski gazda nie boi się czarta!“
(Gwiazdka Cieszyńska) *Ślązak.*

Ze Stowarzyszeń.

= **Z Tow. ogrodniczego.** We środę 25 b. m. odbędzie się w sali wykładowej gmachu chemicznego uniw. Jagiell. walne zgromadzenie krak. Tow. ogrodniczego. Początek o godz 6 po południu. Na porządku dziennym sprawozdanie roczne, sprawozdanie komisyi kontrolującej, wybór komisyi kontrolującej na r. 1899, wnioski i interpelacye.

= **Koło mieszczańskie w Krakowie** urządza

w dniu 28 b. m. w lokalu własnym wieczorek tańcujący. Zaproszenia i bilety wstępu można otrzymać codziennie od dnia 26 b. m. aż do dnia zabawy w kancelaryi Koła, rynek 17, II piętro, między 6—8 godz. wieczorem.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 stycznia piękna pogoda, termometr od —1,2 doszedł do +7,5° C. Barometr podnosi się zwolna.

Dnia 24 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru był 743,6 mm., termometru —0,4° C. Wiatr południowo-zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 25 stycznia teatr zamknięty.

We czwartek 26 stycznia: „Jojne Firułkes", sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, osnuta na tle stosunków żydowskich przez G. Zapolską.

W piątek 27 stycznia: „Córki pana Dupont", komedya w 4 aktach M. Brieux. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 28 stycznia: „W sieci", wesoły dramat w 2 częściach a w 5 aktach napisał J. A. Kisielewski (nowość).

Koncert Aleksandra Bandrowskiego.

Teatr wysprzedany do ostatniego miejsca... wieniec pięknych pań w lożach, galeryach, krzesłach... napięcie oczekiwania... Taka już tradycya koncertów Bandrowskiego w Krakowie. Pobieżnie słuchamy wstępnych motywów orkiestry, aczkolwiek odtwarza nam kompozycyę niezwykłą, bo „Album tatrzańskie" Paderewskiego-Szopskiego. Pożądamy śpiewu Bandrowskiego. I staje się zadość naszemu życzeniu. P. Bandrowski staje przed nami, otwiera usta, pierś wznosi, a struny jego głosu dają nam pieśń, tak miłą, nigdy z pamięci nie ulatującą. To kurant z „Strasznego dworu". Mimowoli porównywamy Bandrowskiego z innym mistrzem interpretatorem „aryi kurantowej", z Myszugą. Ten ostatni rozczula tęsknotą tonu, Bandrowski śpiewa tę pieśń bardziej po męsku, śpiewa i porywa, zmusza do oklasku, musi powtarzać...

Kurtyna spada... Następują „Dźwięki z Polski", grane dzielnie, poczem w orkiestrze słyszymy tony *Schwert-Motivu* z Wagnerowskiego „Zygfryda", a p. Bandrowski śpiewa pieśń kowalską z tej opery. Rzecz pierwszy raz wykonana w Krakowie, przyjęta entuzyastycznie. Bandrowski powtarzać ją musi. I drugi raz słyszymy piękne frazy muzyczne do słów:

Ho-ho! Ho-ho! Ho-hei!
Schmiede mein Hammer
Ein hartes Schwert..

Śpiewa je Zygfryd, kując wielki miecz, którym zabić ma smoka strzegącego skarbu Nibelungów. P. Bandrowski śpiewa tę pieśń tak prześlicznie, że może ona iść w zapasy z tak cudownie przez znakomitego śpiewaka kreowanem „Opowiadaniem" z „Lohengrina", które pod koniec koncertu usłyszeliśmy. Jak zawsze, tak i wczoraj, ustęp z „Lohengrina" był *cheval de bataille* niezwykłego artysty. Również pięknie wykonał artysta romans z opery Wagnera „Śpiewacy Norymberscy", a entuzyazm niezwykły wywołał kreowaniem piesni z Żeleńskiego „Goplany": „Za jaskółeczką biegną moje oczy". Od szczerego oklasku zatętniła sala, a wtórzył mu sam kompozytor, który wzruszony wyszedł na kraniec amfiteatru i gestem i oklaskiem dziękował znakomitemu artyście. A publiczność uniesiona, wznosiła okrzyki: Żeleński! Bandrowski! odczuwając, że oni to obaj sprawili jej tak niezwykłe zadowolenie artystyczne.

A był jeszcze trzeci, co przyczynił się do powodzenia wczorajszego koncertu. Był nim kapelmistrz p. Hock, który wraz z orkiestrą, oprócz wymienionych już w ciągu sprawozdania utworów, odegrał *intermezzo* z opery Rzeżniczka „Donna Diana" i „Suitę" Griega. Trzeci ustęp suity „Skarga Ingrydy", wykonany był tak pięknie, że bisowanym być musiał.

Jeden tylko zarzut postawić można wczorajszemu koncertowi, że był to jeden i jedyny koncert Bandrowskiego w Krakowie na teraz. Głośny śpiewak wyjeżdża na gościnne występy do Lwowa; gdy je ukończy — za miesiąc — niechaj w przejeździe przez Kraków u nas się zatrzyma i znowu nam zaśpiewa. Jestto życzenie muzykalnego ogółu Krakowa. *...cz.*

Dział ekonomiczny.

Kraków, 24 stycznia.

Nie zważając na polityczne wypadki, oraz nie troszcząc się zupełnie o obstrukcyę i całkowite ubezwładnienie machiny parlamentarnej w obydwu częściach monarchii, kroczą giełdy naprzód w raz obranym kierunku zwyżkowym. Konsekwencye, wytworzone sytucyą, w której absolutna bezczynność rządu na polu finansowem i gospodarczem połączona jest z ogromną szkodą dobrobytu państwa i narodu, są na razie dla giełd zupełnie obojętne. Gdy zgubne skutki tych wojen parlamentarnych dadzą się wcześniej czy później odczuwać w chorobliwych objawach całego organizmu państwowego, wtedy jeszcze targi walorowe będą miały dosyć czasu zajmować się tą sprawą. Teraz jednakowoż są dla giełd zupełnie inne rzeczy na porządku dziennym, gdyż żelazo i węgiel odgrywają najdonioślejszą rolę. Spekulacya śledzi też z całą uwagą jedynie za ustaleniem cen żelaza w Niemczech i Anglii i zajmuje się żywo zamówieniami, poczynionemi przez różne państwa. Uwadze spekulacyi nie mógł ujść fakt, iż poszczególne amerykańskie przedsiębiorstwa wstrzymały przyjęte już zamówienia, gdyż w własnym kraju znajdują korzystniejsze zatrudnienie i że temsamem usunięte zostały, bogdaj na pewien przeciąg czasu, wszelkie obawy konkurencyi zamorskiej. W Niemczech, gdzie konkurencya żelaza amerykańskiego dałaby się najdotkliwiej odczuwać, poszły, wskutek powyżej przytoczonych okoliczności, ceny żelaza znacznie w górę i to właśnie przyczyniło się do wywołania gwałtownej, dalszej zwyżki austryackich walorów żelaznych.

Cóż innego zresztą mogłoby dodatnio oddziaływać na targ wiedeński? Nieczynność austryackich instytucyj finansowych, powolne tempo w rozwoju wielu przedsiębiorstw przemysłowych, straty towarzystw asekuracyjnych, ciężki i nadzwyczaj trudny zbyt walorów lokacyjnych? Czyż może dodać ochoty do pracy objawiający się zewsząd nieprzyjazny prąd wobec towarzystw akcyjnych i stawianie coraz to nowych trudności? W Austryi debatuje się obecnie ustawicznie nad podniesieniem przemysłu i eksportu; rozlewa się całe potoki różnych mów, a w rezultacie kończy się to wszystko małą rządową subwencyą dla tego lub owego banku. W chwili jednak, gdy się to już dzieje, naciąga się śrubę podatkową towarzystwa akcyjnego w ten sposób, iż akcyonaryusze odstąpić muszą znaczną część zysku władzom fiskalnym. Jako porównanie ciężarów podatkowych, ponoszonych przez austryackie towarzystwa akcyjne, niechaj posłuży fakt, iż w Niemczech żąda fiskus zaledwie trzecią część kwot, ściąganych tytułem podatku w Austryi, co naturalnie przyczynić się musi do podniesienia siły konkurencyjnej niemieckich przedsiębiorstw przemysłowych.

Jeśli zresztą Rada przemysłowa w Wiedniu popiera zamiar założenia wielkiego Towarzystwa eksportowego, a rząd przychyla się do udzielenia temu przedsiębiorstwu pewnej państwowej subwencyi, to poparcie takie wymaga uchwały ciał ustawodawczych, czego jednakowoż w dzisiejszych warunkach stanowczo uzyskać nie można.

Ożywienie się więc ruchu giełdowego przypisać należy tym razem wyłącznie znakomitej konjunkturze dla przemysłu żelaznego, gdyż nawet obniżenie oficyalnej stopy procentowej przez Bank angielski oraz Rzeszy niemieckiej, minęły bez jakiegokolwiek wrażenia. Bank austro-węgierski pozostawił na razie pięcioprocentową stopę, gdyż radzie generalnej tegoż banku więcej zależało na uwzględnieniu stanu zapasu złota, niż wolnej od podatku rezerwy banknotów. Z uwagi jednakowoż, iż rezerwa ta wzrasta, więc prawdopodobnie nie będzie rzeczą możliwą utrzymać dłuższy czas pięcioprocentową stopę i jest pewna uzasadniona nadzieja, że obniżenie dyskonta w Austryi jest kwestya zaledwie kilku dni.

Przechodzac do szczegów, dokonanych w ubiegłym tygodniu transakcyj, nadmienić należy, iż podczas gdy akcye bankowe oraz kolejowe były zupełnie zaniedbane i zdradzały tendencyę zniżkową, to na targu dla walorów przemysłowych, gwałtowna zwyżka czyniła dalsze postępy. Wzrastający z dnia na dzień popyt doznaje zaspokojenia, lecz tylko przy znacznych koncesyach w cenie, gdyż napływający materyał, prócz nielicznych sprzedaży, celem zrealizowania zysków, jest nader mały. Na czele tego zwyżkowego ruchu stały nadal „*Alpiny i Rima*", które ze względu na wysoko cenioną dywidendę oraz świetne sprawozdania, kupowane były w znacznych partyach przez nader poważnych kapitalistów. Również „*Prager-Eisen*" doznały pokaźnej zwyżki i dosięgły dawnego najwyższego poziomu kursowego.

Z walorów węglowych cieszyły się popytem tylko „*Salgo, Trifaler*" oraz „*Nordbömische Kohlen*" i były przedmiotem liczniejszych transakcyj po znacznie wyższych kursach. Zwyżka poszczególnych walorów elektrycznych motywowaną jest zaprowadzeniem nowo wynalezionych lamp żarowych „*Nernst*".

Należy również podnieść zwyżkę kursu węgierskich „*Commercial i Adria*", a to tylko dlatego, iż jedynie te, nie należą do rzędu walorów przemysłowych.

Targ peszteński zdradzał w ogóle wiele życia i nader silne usposobienie dla krajowych efektów lokalnych.

Na targu gotówkowym stosunki są z każdym dniem pomyślniejsze. Rezerwa wolnych od podatku banknotów wynosi 63 milionów złr. i tak w Austryi jakoteż za granicą obniża się stopa procentowa. W eskoncie prywatnym dokonano już nawet licznych transakcyj po $4^{1}/_{16}$ procent, zaś w reporcie był pieniądz po 5 procent w zaofiarowaniu. *A. U.*

Ankieta w sprawie przemysłu żelaznego Z Wiednia telegrafują pod datą dzisiejszą (24 stycznia):

Pod przewodnictwem ministra handlu, bar. Dipaulego, zebrała się wczoraj w gmachu ministerstwa handlu ankieta w sprawie przemysłu żelaznego. Minister powitał licznie przybyłych członków ankiety i oświadczył, że podjęte kroki w celu podniesienia przemysłu żelaznego doprowadzić powinny przy dobrej woli do pożądanego celu, oraz spowodować stałe uspokojenie na przyszłość. Rząd z zupełną swobodą zarządzi, co dnia należy, a obrady ankiety, z natury rzeczy, wpłyną w znacznym stopniu na te zarządzenia.

Po wywodach kilku ekspertów w sprawach przemysłu żelaznego, zwłaszcza co do systemu kartelowego, obrady odroczono. Dalszy ciąg ich nastąpi dziś.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 23 b. m. przypędzono 3120 węgierskich, 861 galicyjskich, 96 bukowińskich, 559 niemieckich, razem 4654 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 33 do $37^{1}/_{2}$ złr., wyjątkowo — złr., średnich od 29 do 32 złr., poślednich od 24 do 28 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 33 do 37 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 29 do 32 złr., poślednich od 25 do 28 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 36 do $39^{1}/_{2}$ złr., wyjątkowo 41 złr., średnich od 31 do 35 złr., pośledních od 27 do 30 złr., a wołów włościańskich od 24 do 28 złr., byki i krowy płacono od 22 do 33 złr. Tendencya: stała.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 24 stycznia. *(Telefonem.)* Dziś o godzinie 4-tej po południu otwarto zgromadzenie walne galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego. Prezes Niesiołowski poświęcił wspomnienie zmarłemu członkowi wydziału, posłowi Zamoyskiemu.

Referat „o sadownictwie" wygłosił dyrektor szkoły lasowej Tyniecki.

Lwów, 24 go stycznia. Wczoraj o godzinie 7 wieczór urządzili uczniowie medycyny serdeczną owacyę prof. Nusbaumowi z powodu napaści na niego jednego z dzienników, jakoby występował w swoich wykładach przeciw dogmatom katolickim. — Do profesora przemawiało dwóch uczniów; w imieniu słuchaczek uniwersytetu przemawiała panna Zielińska. Prof. Nusbaum podziękował za owacyę i zaznaczył, że wykłady jego z dogmatyką katolicką nic nie mają wspólnego.

Lwów, 24 stycznia. *(Telefonem.)* Dziś urządzono owacyę profesorowi zoologii w uniwersytecie, dr. Dybowskiemu, na którego napadł *Ruch Katolicki* i zarzucił mu, że między młodzieżą szerzy darwinizm i uczucia antireligijne.

Lwów, 24 stycznia. *(Telefonem.)* Ruch w „Galicyjskiej kasie oszczędności" dziś już jest normalny.

Lwów, 24 stycznia. *(Telefonem.)* Z Rohatyna donoszą do *Słowa Polskiego,* że zastrzelił się tamże ksiądz Bronisław Markowski, uczestnik walki o niepodległość z r. 1863 i wygnaniec z zaboru rosyjskiego. Przyczyną samobójstwa miał być rozstrój umysłowy.

Tarnopol, 24 stycznia. Z nocnej warty uciekło 2 żołnierzy stacyonowanego tu 2 pułku dragonów. Dziś przytrzymano ich na granicy rosyjskiej i odstawiono do Tarnopola.

Stanisławów, 24 stycznia. Urzędnik tutejszego szpitala, Olszewski, który, zdefraudowawszy półtora tysiąca złr., umknął do Ameryki, przysłał był przed kilkoma dniami list z Bremy do jednego z swoich przyjaciół we Lwowie, w którym doniósł, że złe stosunki zmusiły go do popełnienia defraudacyi i wyjazdu do Ameryki.

Wiedeń, 24 stycznia. *Wiener Ztg* donosi, że cesarz nadał starszemu kontrolorowi solnemu w Wieliczce, Emilowi Kuczkiewiczowi, tytuł i charakter starszego zarządcy solnego z powodu przeniesienia go w stan spoczynku.

Prezydent ministrów zamianował starszego komisarza powiatowego przy rządzie krajowym na Śląsku, dra Fryderyka Karmińskiego ministeryalnym wicesekretarzem w prezydyum rady ministrów.

Wiedeń, 24 stycznia. *(Telef.)* Poseł do Rady państwa i na Sejm czeski Oskar Parish otrzymał tytuł barona.

Wiedeń, 24 stycznia. *(Telef.)* Hr. Thuna przyjął cesarz na posłuchaniu.

Lublana, 24 stycznia. *Slovenec* i *Slovensky Narod* oświadczają, że na postulaty dra Hochenburgera, wymienione w broszurze *Neu-Babylon,* żaden za słowiańskich narodów zgodzić się nie może.

Berno (morawskie), 24 stycznia. *Hlas* donosi, że Rada państwa w przeciągu 14 dni będzie odroczona. Subkomitet dla ustawy kuryalnej, wydelegowany z łona komisyi ugodowej w Sejmie morawskim, zbiera się na posiedzenie dnia 27 b. m.

Paryż, 24 stycznia. Izba deputowanych przystąpiła do obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Dep. Destournelles zażądał wyjrśnień w sprawie Faszody. Motywując to żądanie, zaznaczył, iż kraj ze względów patryotycznych zachował się umiarkowanie, ale ma przecież prawo dowiedzieć się nareszcie, jaka jest sytuacya, czy Francya znajduje się na początku nieporozumień z Anglią, czy też trudności zostały już usunięte. Kraj ma prawo żądać, aby rzecz załatwiona została w sposób, nie ubliżający honorowi żadnej ze stron

Paryż, 24 stycznia. *Agencya Havasa* donosi z Madrytu: Prezydent ministrów Sagasta oświadczył, że Aguinaldo stawia, jako warunek uwolnienia jeńców hiszpańskich, uznanie przez Hiszpanię republiki filipińskiej, oraz zawarcie przymierza, którego celem byłoby niedopuszczenie do aneksyi Filipinów przez Stany Zjednoczone. W Watykanie poczynił także Aguinaldo przedstawienia, domagając się uznania niepodległości Filipinów i wysłania osobnego delegata, dla przeprowadzenia rokowań, celem uwolnienia duchownych katolickich zostających w niewoli u Tagalów.

Bruksela, 24 stycznia. Prezydent ministrów i minister skarbu De Smet de Nayer, jakoteż minister przemysłu i robót publicznych Nyssens podali się do dymisyi z powodu przyzwolenia króla na wniesienie projektu reformy wyborczej do parlamentu. Król przyjął obu ministrów wczoraj przed południem.

Na miejsce ustępujących ministrow mają być powołani deputowani: Hellestutte i de Brocqueville. Prezydentem zaś ministrów ma zostać minister wojny i kolei żelaznych Vandenpeerboom.

Sztokholm, 24 stycznia. Stan zdrowia króla Oskara polepsza się, pomimo tego jednak zamierza on złożyć w ręce następcy tronu rządy państwa na pewien czas, którego użyje na kuracyę w kąpielach Saltsjö, gdzie przepędzi całą wiosnę bieżącego roku. Następnie uda się król w podróż na południe.

Ateny, 24 stycznia. W okręgu Kyparissia trwa wciąż trzęsienie ziemi. W Kyparissi zawalił się gmach teatralny oraz kilka domów. Tylko kilka osób odniosło ciężkie obrażenia. W jednej miejscowości około 50 dzieci odniosło lżejsze obrażenia.

Waszyngton, 24 go stycznia. Senat uchwalił wczoraj bill o kanale przez Nikaraguę. Odnośne Towarzystwo, które zajmie się budową kanału, otrzyma nazwę „Maritime canal Company". Kapitał Towarzystwa wyniesie 100 milionów dolarów w udziałach po 100 dolarów. Z tego przejmą na siebie Stany Zjednoczone 92,500.000 dolarów. Pięciu dyrektorów Towarzystwa mianować będą Stany Zjednoczone, jednego Nikaragua i jednego Kostarika. Kanał ma być zbudowany w ciągu lat sześciu, a koszta jego w żadnym razie nie powinny przenieść sumy 115 milionów dolarów. Bill domaga się rozwiązania wszelkich dawniejszych układów, mogących przeszkadzać budowie kanału, oraz zapewnia jego neutralność.

Z Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie N. Reformy).

Wiedeń, 24 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej stronnictwa opozycyjne chwyciły się nowego a wygodnego systemu obstrukcyjnego. Nie potrzebują bowiem wcale obecnemi być w Izbie, a obrady Izby ulegają „miarowemu" opóźnieniu. Postawili długie na kilometr interpelacye i zażądali dosłownego ich odczytania. W myśl postanowień regulaminu prezydent musiał się zgodzić na ten wniosek.

Odczytywanie tych interpelacyj trwało od godziny 11 do $^{3}/_{4}$2. Naturalnie odbywało się to przed pustemi ławkami. Ogół posłów z prawicy siedział w bufecie lub przechadzał się po korytarzach. Ze strony lewicy także prawie nikogo nie było w sali, zostawiono tylko dwóch kontrolorów, którzy baczyli, aby sekretarze czytając, nic nie opuścili.

Następnie odczytano wniosek nagły Wolfa o postawienie ministra sprawiedliwości dra Rubera w stan oskarżenia za rozporządzenie, mocą którego do jednej rozprawy, którą sąd krajowy w Libercu, jako handlowy, prowadził, wyznaczono, jako znawcę sądowego, funkcyonaryusza z sądu krajowego w Jiczynie, a funkcyonaryusz ten jest Czechem.

Przystąpiono do odczytania petycyj. Przy pierwszej p. Novak postawił wniosek o dosłowne odczytanie petycyj i o imienne nad wnioskiem tym głosowanie. Powstała wrzawa. Brzeznovsky woła: *Na zdar Novaku!* Głosowanie jednak prezydent zarządził. Wniosek Novaka odrzucono, poczem prezydent zamknął posiedzenie. Następne w piątek.

Z prasy czeskiej.

Praga, 24 stycznia. *Narodni Listy* zamieszczają artykuł jednego z wybitnych posłów polskich, który ma być odpowiedzią na zarzuty pisma młodoczeskiego, iż niektórzy członkowie Koła polskiego przeć mają do ugody między Niemcami a Czechami, niezupełnie na pożytek ostatnich wypaść mającej. Treść tego artykułu jest następująca: Zupełnie bezpodstawnemi są pogłoski, że Koło polskie ma się stać pośrednikiem między Niemcami a Czechami. Nikomu na myśl nie przyszło podejmywać się tak niewdzięcznej roli. Nieprawdziwą również okazała się wiadomość, jakoby były minister skarbu dr. Biliński do takiego pośrednictwa Koła polskiego naglił, któreby zmuszało Polaków do wystąpienia z prawicy. Dr. Biliński i owszem stara się o silniejsze stanowisko prawicy, a więc nie może działać w tym duchu, aby ta prawica się rozbiła. W każdym razie, gdyby Niemcy zbliżyli się do Czech, to Czesi rokowań *a limine* odrzucić nie mogą.

Misya Kolomana Szella.

Budapeszt, 24 stycznia. Koloman Szell wrócił z Wiednia. Powrócił również Banffy. Posłuchanie Szella u cesarza, jest dowodem, że przesilenie na Węgrzech bliskiem jest ukończenia. Posłuchanie, jakie Szell miał u cesarza, odbyło się z wiedzą Banffy'ego. Szell otrzymać miał razem z Banffym misyę prowadzenia rokowań z reprezentantami opozycyi, cesarz przyjął bowiem wnioski Szella.

Proponowane przez Szella rozwiązanie przesilenia na Węgrzech dążyć ma w tym kierunku, że ugoda z Austryą obecna przedłużona ma być do r. 1903 na mocy prawa samoistnego postanowienia. Opozycya odstąpi od zamiarów, aby gabinetowi Banffy'ego niczego nie uchwalić; owszem uchwali ona prowizoryum budżetowe i ugodowe z Austryą, i prowizoryum ugodowe z Kroacyą, jak również pobór rekruta na $^{1}/_{2}$ roku; wszystko inne uchwali Banffy'ego następcy.

Szell zjawił się dziś rano w Sejmie i konferował z przedstawicielami stronnictwa narodowego. Dziś po południu propozycye Szella przedstawione będą secesyonistom z obozu liberalnego. Sądzą ogólnie, że rokowania w przyszłym tygodniu się ukończą. Przypuszczają, że rokowania odniosą pomyślny skutek, a zachwiać się mogą tylko wtedy, gdy opozycya zażąda koniecznego załatwienia już na teraz sprawy reform wyborczych.

Cesarz Wilhelm i hr. Kumberland.

Berlin, 24 stycznia. Krążą tu dziwne wieści o stanie sprawy welfickiej. Mówią, że obecność cesarza Wilhelma w Hanowerze ma zaznaczyć zwrot w tej sprawie. Podobno ks. Jerzy Wilhelm, syn księcia Kumberlandzkiego, złożył oświadczenie, że uznaje konsekwencye wojny 1866 roku. Zostanie on zaprzysiężony jako oficer pruski, a w przyszłości ma zostać księciem na Brunświku.

W Hanowerze utrzymuje się pogłoska, że podczas śniadania po przeglądzie wojska cesarz manifestacyjnie da satysfakcyę rodzinie ks. Kumberlandzkiego.

(Pogłoski te brzmią dosyć dziwnie, i chociaż poważne dzienniki je notują, wymagają one jeszcze sprawdzenia. *Przyp. red.).*

Francya i Rosya.

Paryż, 24 stycznia. W parlamencie francuskim toczyła się dyskusya nad polityką zagraniczną. Minister spraw zagranicznych Delcassé oświadczył, że Francya jedna z pierwszych powitała z uznaniem carski projekt rozbrojenia, a uczyniła to przedewszystkiem przez szacunek dla władcy wielkiego narodu, z którym nigdy Francya nie była w doskonalszem porozumieniu, jak obecnie, a powtóre dlatego, iż wiedziała, że niczego od niej nie zażądają, co mogłoby ją obecnie, lub w przyszłości poniżyć.

W sprawie Faszody minister zaznaczył, że rząd francuski rozwiązał tę kwestyę w duchu pojednawczym, gdyż uważał sobie za obowiązek patryotyczny zapobiedz ewentualnemu konfliktowi, który byłby nieszczęściem dla całego świata i musiałby być okupiony niestosunkowo wielkiemi ofiarami.

Esterhazy przed trybunałem.

Paryż, 24 stycznia. Trybunał kasacyjny przesłuchiwał wczoraj po południu Esterhazy'ego, który, nie wzbudzając żadnej sensacyi, przybył w spokoju do Pałacu Sprawiedliwości.

Paryż, 24 stycznia. *Figaro* donosi, iż Esterhazy oświadczył wczoraj przed trybunałem kasacyjnym, iż życzy sobie, aby jego zeznania przed trybunałem kasacyjnym były powszechnie znane, aby wiedziano, jaką rolę odegrał on w sztabie generalnym, mianowicie zaś w sprawie Dreyfusa.

Paryż, 24 stycznia. Jeden z redaktorów *Libre Parole* miał *interwiew* z Esterhazym, który mu oświadczył, iż wczorajsze zeznania jego przed trybunałem kasacyjnym dotyczyły jego stosunków ze sztabem generalnym, a dziś Esterhazy zeznawać ma o swych stosunkach z Schwarzkoppenem.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 24 stycznia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	45
„ „ srebrna	101	25
4% renta austryacka złota	120	05
4% „ „ koronowa	101	95
4% „ węgierska złota	119	85
4% „ „ koronowa	97	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	936	—
„ kredytowe	369	75
Londyn	120	60
Marki	58	95
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	40
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	59	—
Akcye Angiobanku	155	—
„ Unionbanku	309	—
„ Bankverein	272	75
„ Laenderbanku	239	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	—
„ „ Południowej	66	25
„ „ Elbethal	259	—
„ „ Nordbahn	3530	—
„ „ Staatsbahn	362	62
„ „ Alpine	216	50
„ Tureckie Tabaczne	127	75
Ruble	127	25
Berlin, 24 stycznia 1899.		
Banknoty austryackie	169	40
Krótki Wiedeń	169	25
Banknoty rosyjskie	216	50
Krótka Warszawa	215	95
$4^{1}/_{2}$% Listy polskie	100	20
Renta włoska	94	20
Akcye kredytowe austryackie	225	25
Ruble Ultimo	216	50
Wiedeń, 24 stycznia 1899.		
Spirytus gotowy	17	70
Cena nafty	18	25
Pszenica na jesień	9	44
Żyto na jesień	8	13
Owies na jesień	6	16
Kukurudza	5	14

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 24 stycznia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	80	59	05
Franki papierowe	47	60	48	—
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	-	111	-
$4^{1}/_{2}$% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
$4^{1}/_{2}$% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	90	95	90
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94		95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
$4^{1}/_{2}$% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	377	—	388	—
„ „ Galic. dla handlu przemysłu w Krakowie	207	—	210	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	10	295	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Nadawca listu J. N. poste rest. Kosow. —
List nadany 13 stycznia 1899 r. pod adresem: **M. 25** poste rest Proszę z poczty odebrać. 337

Poważny interes handlowy
mogący przy wkładzie kilku tysięcy wykazać bardzo duże zyski, **jest do sprzedania za 3500 złr.** Wiadomość: **Ul. Karmelicka 57.** 334

WYCIĄG Z BILANSU
Towarzystwa Zaliczkowego w Gorlicach
za rok 1898.

Stan bierny.	RACHUNEK ODSETEK.		Stan czynny.
1.068 złr. 43 ct.	Nadpłacone procenta od reeskontu weksli w r. 1897 za rok 1898.	Procenta pobrane od skryp. i weksli w roku 1897 na rok 1898 . . .	8.083 złr. 13 ct.
44.117 „ 53 „	Wypłacone procenta w r. 1898.	Procenta nadpłacone od reeskontu weksli w roku 1898 na rok 1899 .	1.222 „ 73 „
2.540 „ — „	Należne procenta od skryp i weksli po koniec r. 1897.	Procenta należne od wkładek za rok 1897, a wypłacone w roku 1898 .	23 „ 70 „
7 „ 06 „	Należne procenta od wkładek za rok 1898.	Procenta pobrane w roku 1898 . .	72.258 „ 91 „
8.176 „ 23 „	Pobrane procenta od skryp. i weksli w roku 1898 za rok 1899.	Procenta należne od skryp. i weksli po koniec roku 1898	1.950 „ — „
27.629 „ 22 „	Zysk brutto.		
83.538 „ 47 „			83.538 „ 47 „
Straty.	**RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT.**		**Zyski.**
13.019 złr. 48 ct.	Z rachunku kosztów administracyi.	Zysk brutto	27.629 złr. 22 ct.
120 „ — „	Na amortyzacyę realności.		
44 „ 84 „	Na amortyzacyę inwentarza.		
14.444 „ 90 „	Czysty zysk.		
27 629 „ 22 „			27.629 „ 22 „
Stan bierny.	**RACHUNEK BILANSU.**		**Stan czynny.**
113.389 złr. 78 ct.	Udziały.	Pożyczki na weksle	824 198 złr. 41 ct.
43.172 „ 54 „	Fundusz zezerwowy.	Pożyczki na skrypta	173.458 „ 55 „
515.896 „ 45 „	Wkładki oszczędności.	Procenta należne od skryp. i weksli po 31 grudnia 1898	1.950 „ — „
363.783 „ 88 „	Weksle reeskontowane.	% nadpłacony od reesk. weksli po 1899	1.222 „ 73 „
2.842 „ 87 „	Rezerwa strat.	Należne od stron koszta sądowe . .	278 „ 97 „
8.176 „ 23 „	Procenta od skryp. i weksli na rok 1899 pobrane w roku 1898.	Wartość realności Towarzystwa . .	9.945 „ — „
7 „ 06 „	Procenta należne od wkładek za rok 1898.	Efekta funduszu rezerwowego . . .	21.224 „ 12 „
14.444 „ 90 „	Czysty zysk.	Realności egzekwowane	3.518 „ 55 „
		Inwentarz	403 „ 56 „
		Rachunek różnych	14.708 „ 30 „
		Gotówka z dniem 31 grudnia 1898 r.	10.805 „ 52 „
1,061.713 „ 71 „			1,061.713 „ 71 „

Obrót ogólny.

Gotówka z dniem 31 grudnia 1897 r.	2.763 złr. 65 ct.	Rozchód w roku 1898	8,524.000 złr. 94 ct.
Przychód w roku 1898	8 532 042 „ 81 „	Gotówka z dniem 31 grudnia 1898 r.	10.805 „ 52 „
Razem	8 534.806 „ 46 „	Ogólny obrót	17,069 612 „ 92 „

Gorlice, dnia 20 stycznia 1899 r. 327

DYREKCYA TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO W GORLICACH:
Wojciech Biechoński. Józef Chmielewski. Antoni Borowski.

Zarząd kamienicy przyjmie
urzędnik. — Adres pod **„Złoży kaucyę" poste rest. Kraków.** 306 1 3

Wyżymaczka i maszyna do prania
mało używana, w najlepszym stanie, **jest do sprzedania tanio przy ulicy Dietlowskiej pod Nr. 36.** 307 1 3

Urząd pocztowy Gaje
pod Lwowem, **przyjmie ekspedytorkę** zaraz lub od 1 lutego. 330 1 2

Zarząd pasieki
A. Kraińskiego w **Jezierzanach** koło **Czortkowa** — wysyła lipowy **miód praśny** (patokę) w blaszankach 5-kilogr. opłatnie po 3 złr. 20 ct 3,3 1 6

3 parcele budowlane
106, 107 i 124 sążni □, po 18 metrów frontu każda (powórza zwrócone na ogród klasztorny), na Blichu, do sprzedania pod korzystn. warunkami razem lub osobno.

Wiadomość w biurze autory owanego geometry **Alojzego Jakubowskiego w Krakowie, ulica Długa Nr. 10.** 326 1 3

Mających liszaje
suche, wilgotne, łuszczące się i z tą chorobą połączone tak wielce przykre **wyrzuty skórne** leczy pod gwarancyą nawet takich, którzy nigdzie nie znaleźli uleczenia, Dra Hebra środkiem „Flechtentod". Użycie zupełnie nieszkodliwe. Cena 6 złr. wolna od opłaty i cła (także znakami listowemi) za pobraniem o 50 cnt. drożej. — Zamawiać **w St. Mariendroguerie w Gdańsku (Danzig) Niemcy.** 316 1 3

Wodociągi król. stoł. miasta Lwowa.

Celem wykonania budowy wodociągów ogłasza się **publiczną licytacyę** na następujące roboty i dostawy:

1. Zasuwy i hydranty;
2. Budynki dla stacyi pomp w Woli Dobrostańskiej;
3. Budynki dla stacyi pomp we Lwowie;
4. Zbiorniki wodne z ubijanego betonu o pojemności 7.000 i 3.000 m sześc.
5. Fundamenty maszynowe z ubijanego betonu dla obu stacyj pomp;
6. Kominy kotłowe i omurowanie kotłów;
7. Wykopy i kładzenie rur dla ciągu doprowadzającego do miasta;
8. Wykopy i kładzenie rur dla sieci rur w mieście.

Warunki licytacyjne, tudzież ogólne i szczegółowe dla powyższych robót można otrzymać w miejskim Urzędzie budowniczym za opłatą jednego złr. Bliższych wyjaśnień udzielać będzie kierownictwo budowy od 26 b. m. w kancelaryi dyrektora budownictwa miejskiego w godzinach od 11—1 w południe codziennie aż do dnia licytacyi. Tamże są wyłożone do przeglądnięcia plany, rysunki szczegółowe, rozkład robót i t. p.

Oferty z alegatami, wzorami i okazami, z odpowiednim napisem dla każdego losu z osobna, mogą być złożone w kancelaryi dyrektora budownictwa miejskiego aż do 9 lutego b. r. W tymże dniu o godz. 9ej rano nastąpi w sali posiedzeń Magistratu otwarcie ofert w obecności oferentów. Później oddane oferty nie będą uwzględnione.

Lwów, dnia 24 stycznia 1899 r. 339 1 2

Kierownictwo budowy.

Mam zaszczyt donieść Szanow. P. T. Publiczności, iż po kilku latach przerwy — **otworzyłem**

Szkołę tańców

którą prowadzić będę ściśle na wzór ś. p. matki Emilii Pion. — Lekcyj udzielam u siebie w domu, po domach prywatnych i pensyonatach. — Ciesząc się przed laty uznaniem, polecam się i nadal łaskawej pamięci. 259 4 5

Z poważaniem
Adolf Pion,
ul. Sławkowska L. 22, I. p., dom W. Kremerowej.

Cukiernia w Krakowie
wraz z zapasami i urządzeniem, jakoteż i konsensem na wódki, **jest zaraz do sprzedania lub do wydzierżawienia.** — Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy" pod Nr. **302.** 302 3 3

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.